

ZBUKU, Ja i moje ziomki (ft. Kajman, Bezczel, Ch)

Moje ziomki. Co? Moje ziomki. Moje ziomki.
Moje ziomki.
Ej, joł, jesteście gotowi? A jak? Z do J do P

Ja i moje ziomki, ja i moje ziomki
Wbijamy do klubu, ochrona zbija nam piątki.
Patrzą się trzy sikorki, jedna będzie brana,
A jak znam tą ekipę, to pewnie wszystkie na raz.
DJ, weź wypierdalaj, nie słucham techno,
Przejmuję scenę, daj mi majka, zrobię piekło.
A ty kochana get low, bit jest miazga,
Ja i moje ziomki uwielbiamy je sprawdzać.
Nie jesteś jak każda, każda chce być jak ty,
Nie wiem czy to przez te ruchy, czy przez te pośladki.
Wchodzę w bit jak do klatki, mój dobry ziomek Livio,
Tak tratuję scenę, jak chcesz no to mi wyskocz.
Tak robię Hip-Hop, rok 20 14,
Ja i moje ziomki robimy se z bitów miazgę.
Robimy to naprawdę, robimy to bez przerwy,
Ja i moje ziomki, wiesz kto robi te manewry.

Ja i moje ziomki nie umywamy rąk i
Siadamy, gadamy, jaramy gibbonki,
Tym bardziej, że ziomki mają kasę w piątki,
Po przybiciu piątki szukamy tu piątki.

Ja i moje ziomki (x8)

Ja i moje ziomki nie umywamy rąk i
Siadamy, gadamy, jaramy gibbonki,
Tym bardziej, że ziomki mają kasę w piątki,
Po przybiciu piątki szukamy tu piątki,
Ja i moje ziomki.

To do wszystkich, co stukają w kieliszki
I od gorącej fifki mają osmolone pyski.
Dobry balet, fajne dziewczyny, żadne rozkminy,
Ani imieniny, czyli ani twoje, ani moje biby.
Dalej, do chwili aż zobaczymy własne myśli,
Na bank gdzieś widziałem tą laskę zanim tu przyszliśmy.
Znam fajną zabawę, nazywa się "Pokaż Cycki!",
Jest tylko jedno ale muszą się nawalić wszyscy.
Spliff żar wracam do indici haze'a,
Sorry wolę dziś cannabis niż przewracać krzesła.
Widzę ich savoir vivre, przyznaje, niezła beka,
Jedna seta, drugi etap, trzeci wyniszczy człowieka.
Nie piję pięć lat, rozumiesz, chcesz się najebać
Z chłopami, jak trzeba dostać w mordę lub medal.
Pamiętaj, wszystko będzie dobrze, z ziomkami nie straszny melanz,
Bo kiedy piją goudę, za śledzia robi im straż miejska

Moje ziomki, moje ziomki
Ja i moje, ja i moje, ja i moje ziomki. (x2)

Gdy zawołasz o pomoc, zobaczysz, się nie zawiedziesz,
Prawdziwych przyjaciół nie traci się w biedzie.
Wzajemny szacunek, cechuję ekipę,
Masz odmienny stosunek, łądujesz z kwitem.
W głowie się nikomu tu od forsy nie pieprzy,
Ja i moje ziomki, nikt gorszy, nikt lepszy.
Przyjaźni nie da się kupić, bo to jest bez ceny,
Zaufania nie odkupisz, weź se ten wers przemysł.
Są moi ludzie, uśmiech nie schodzi mi ze szczery,

Ja i moje ziomy, Ci z podwórka i Ci ze sceny.
Nie używamy półsłów, mówimy co jest pięć,
Rap zawsze gramy na stówę a w klubie pęka rtęć.
Dajemy jeszcze więcej ognia i jara się wiara,
Jara się sala i zaraz zjara się na raz tu cała.
Rap Najlepszej Marki leci w obieg,
Za wasze zdrowie, za zdrowie waszych dzieci i kobiet, Be

Moje ziomki, moje ziomki,
Ja i moje, ja i moje, ja i moje ziomki. (x2)

Zapraszasz nas na melanż to nastaw się na straty,
Z nami przepiękne kobiety, nie osiedlowe gnaty.
Ty nie parz nam herbaty, to nie pora na smutki,
Zachowaj się jak trzeba i leć po skrzynkę wódki.
Gamoni mamy dosyć, mówiłem o tym nie raz,
Nie przepalają tempa, gdy wbijamy na melanż.
Dociera to do Ciebie? Masz tu prawdziwych graczy,
Bo zaraz w inny sposób mogę to wytłumaczyć.
Koleżanka wybacz, nie znasz takiego Chady,
W balecie wykazuje skłonności do przesady.
My mamy te układy, lecimy po tych bitach,
Cały czas solidarnie trzyma się ta ekipa.
Nikt nie jest jak ta cipa, wbij sobie to do czaszki,
Jak bracie idę siedzieć, nie martwię się o paczki.
Na głowach proste daszki, tu każdy tak się nosi,
Nawet, gdy dojebiemy, to umiemy przeprosić.